

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1.80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 „ 10 „ 1.85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 zł.

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miarę 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprawiany:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 6 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażczyzny I. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Słowa Polskiego.“)

Wiedeń, 21 marca.

Wczoraj odbyło się pierwsze przed rozpoczęciem nowej sesji posiedzenie Koła polskiego. Posłowie zjawili się bardzo licznie. Posiedzenie zajął przewodniczący Jaworski, przyczem w gorących słowach poświęcił wspomnienie zmarłym członkom Koła. s. p. Horodyskiemu i Wysockiemu. Koło uchwaliło przesłać wdowom po obu posłach telegramy z wyrazami współczucia i złożyć wieniec na trumnie śp. Wysockiego.

Potem przedstawił przewodniczący zgromadzeniu nowego ministra dla Galicji p. Adama Jędrzejowicza, który przemówił następującymi słowami:

Dwa razy wybierało mnie Koło swoim wiceprezesem. Za ten zaszczyt dziękuję, składając godność w ręce szanownych panów. Spełniałem zadania z tem stanowiskiem połączone w miarę sił, starałem się być pomocnym prezesowi Koła, starałem się iść tą drogą, którą Koło uznało za dobrą. Nie prowadziłem polityki na własną rękę, uważając, że jedynie prezes Koła jest na zewnątrz reprezentantem polityki Koła. Składając ten mandat, dziękuję prezesowi Koła za życzliwość, przyjaźń i dobrą radę.

Dalej w imieniu całego Koła podnosi mowca zasługi prezesa, jego gorliwość w pracy dla dobra kraju, jako przykład wszystkim przyświecający. Dziękuję komisji parlamentarnej i całemu Kołu za życzliwość i prosi o utrzymanie nadal przyjacielskich stosunków. Wstępując do gabinetu, miał skrępek, że nie mogło to się stać w porozumieniu z Kołem, lecz przyjął to stanowisko za przyzwoleniem i w porozumieniu z prezesem Koła.

„Zawsze staliśmy przy tem, że nawet wtedy, kiedy byliśmy w przeciwieństwie do rządu, stanowisko ministra dla Galicji nie powinno być opróżnione. Lecz obecnie w tem położeniu nie znajdujemy się. Moje stanowisko w rządzie jest z góry dane — będę szedł drogą, jaką Koło polskie i kraj uznają za dobrą.

Należy baczenie pilnować wszystkich spraw kraju — wszystkich jego mieszkańców. Drogą po temu wskazaną jest: ingerencya osobista, czujność i praca. Przedewszystkiem dbać o to, aby żadne *fait accompli* nas nigdy nie zaskoczyło.

Thunowi stosunki naszego kraju nie są obcymi i życzy sobie w tej mierze być zawsze informowanym. Mowca może zapewnić, że prezydent ministrów wszystkie sprawy naszego kraju będzie się starał załatwiać w duchu potrzeb i interesów kraju.

Na stanowisku swem, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, Thun chce, aby w centralnych władzach, w Wiedniu i w kraju, postawieni byli ludzie zdolni i ze stosunkami kraju naszego doskonale obznajomieni. (Oklaski i brawa). W tym też względzie będzie miał na oku uzasadnione potrzeby kraju, którym, w granicach możliwości, rząd zadość uczyni.

Minister zakończył swe przemówienie następującym zwrotem: „Mając zaufanie Koła, o które panów proszę, będę się starał w duchu potrzeb i interesów kraju usilnie działać“. (Brawa).

Wybór wiceprezesa i komisji parlamentarnej odroczone na wniosek p. Henzla do następnego posiedzenia.

Nastąpiła długa dyskusya poufna, z której wydano następujący komunikat:

Koło polskie oświadcza, że byłoby za wybraniem do prezydium Izby tych samych, którzy w poprzedniej sesji zasiadali, gdyby pp. Dawid Abrahamowicz i Kramarz nie byli oświadczyli, że hamowicz i Kramarz nie przyjmą. Późem Koło uchwaliło tym razem nie wybierać żadnego członka Koła do prezydium Izby. Koło polskie głosować będzie na p. Fuchsa, jako na prezydenta Izby, oraz zgadza się na wniosek komisji parlamentarnej prawicy, aby jedno miejsce wiceprezydenta Izby pozostawić opozycji.

Nastąpiło posiedzenie Koła jawne.

P. Piniński przedłożył dwa wnioski, które na pierwszym posiedzeniu Izby imieniem Koła wniosie. Pierwszy dotyczy ulg przy przenoszeniu nieruchomości własności dla włościan. Sformułowanie tego wniosku Koło porucza pp. Pinińskiemu i Bilińskiemu, który oświadczył, że odpowiedni projekt ustawy opracował, jako minister skarbu i że ten projekt otrzymał już cesarską „*Vorsanction*“.

Obecnie należy przystosować wniosek Pinińskiego do tych postanowień.

Drugi wniosek p. Pinińskiego dotyczy bardzo ważnej sprawy, którą wyborcy miejscy od dawna w interpelacjach do swych posłów poruszają.

Piniński wnosi mianowicie, aby wezwać rząd, żeby przedłożył do sankcyi uchwaloną ustawę o podwyższeniu płac urzędników państwowych, aby przedłożył ustawę o placach dla służby i o podniesieniu kongry dla kleru. Jako pokrycie wnosi p. Piniński, aby rządowi polecić zaprowadzenie *Zuckerverschleissabgabe*, jaka jest w Węgrzech. Podniesie to dzisiejszą opłatę od cukru z 18 na 19 centów od kilogramu.

P. Biliński ten wniosek popiera, dodając, że zamierzał to w życie wprowadzić od 1. stycznia 1898 r. na podstawie rozporządzenia. Opłata od cukru jest konieczna. Na zwyczaj z podatku osobisto-dochodowego nie ma co liczyć. Preliminowany on jest na 15 milionów, a przyniesie kilka milionów więcej. Te pójda na upusty.

P. Roszkowski popiera wniosek p. Pinińskiego.

P. Eugeniusz Abrahamowicz popiera także i uzala się, że urzędnicy opłacać muszą teraz 3% na wdowy, a nadto muszą opłacać takse nominacyjną wraz z podatkiem dochodowym, czego dawniej nie było.

P. Kolischer przemawia za podniesieniem podatku od cukru, gdyż Galicja tem mniej będzie dotknięta.

Wnioski te, zredagowane przez pp. Pinińskiego i Bilińskiego, będą dzisiaj w Izbie wniesione.

P. Kozłowski wnosi, aby wszystkie uchwały Sejmu, które wzywają rząd do czegokolwiek, odesłano do komisji inicjatyw — co też Koło uchwaliło.

Upoważniono nadto p. Mewickiego do przedłożenia Izbie wniosku o zniesienie stempla dziennikarskiego, o zezwolenie na kolportaż i o zniesienie ceny soli na 7 zł. za kilogram.

Nadto upoważniono pp. Czecha i Wielowieyskiego do ponownienia wniosku o reformę przepisów weterynaryjnych.

P. Rojowski prosi rząd o zniesienie refakcyi dla przewozu dla ludności, niedostatkami dotkniętej.

Pos. Władysław Gniewosz domaga się, aby z wczesną wiosną rozpoczęto na kolejach roboty około naprawy szyn i torów, co zwykle latem robiono.

Imieniem rządu minister Jędrzejowicz obiecuje to i zawiadamia, że rząd wypłacił znów 150 tysięcy na zapomogi tak, że Galicja otrzymała już 450.000. Zresztą obiecuje zająć się wszystkimi objawionymi życzeniami i w tym celu będzie uczestniczył w naradach komisji inicjatyw.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Listy wiedeńskie.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 21 marca. (Z.) Auspicye dnia dzisiejszego nie są wesołe. Wystarczyło przybycie tużina tak zwanych mężów zaufania niemieckich ludowców przeważnie nie z Czech, więc nawet bezpośrednio mniej interesowanych i stronnictwo uchwiliło opozycję i obstrukcję od samego początku. Nie dopuści do tego, ażeby członek stronnictwa przyjął udział w prezydium Izby.

Wśród nieco umiarkowańszych postępców powstał odrzuć popłoch.

Zdrowa robota kilku polityków pozaizbowych znowu zakwestyonowana. Szaleńcy terroryzują ludzi rozumnych, którzy nie mają odwagi wyemancypowania się.

Cała nadzieja, że przebranie miary ze strony narodowców niemieckich, coraz jaskrawiej występujące hasła wręcz nieaustriackie, a z drugiej strony wielki głos materyalnych interesów, które dopominają się o uwzględnienie, bo na całej linii grozi klęska ekonomiczna, przecież nareszcie doprowadzą do opamiętania się.

Nie są wcale tajemnicą układy Węgrów z Prusami, żeby polityką taryfową umożliwić bliższe stosunki handlowe z pominięciem przemysłowych krajów austriackich.

Niedojście ugody węgierskiej byłoby dla przemysłu austriackiego zabójczem.

Byle więc zebrzała się Izba, sprawa ugody węgierskiej musi oddziaływać uzdrawiająco, musi rozdzielić Niemców.

Prawica, pomimo głosów ekstremistów, którzy nie chcieli dopuścić żadnego ustępstwa, a każdy rozumny krok, ułatwiający położenie, nazywali kapitu-

lacyą, usunęła z drogi wszystkie zawady: stare prezydium, *lex Falkenhayn*.

Koło polskie jednogłośnie uchwami zamianfestowało się znowu, jako stronnictwo trzeźwe, politycznie dojrzałe, które tylko wyjątkowy nieszczęsny zbieg okoliczności mógł może na chwilę wyprowadzić z potrzebnego spokoju i rozważ. Koło nie będzie w niczem utrudniać sytuacji.

Sytuacja polityczna.

(Telegramy Słowa polskiego).

Wiedeń 20 marca. W sobotę odbyło się tu kilka ważnych parlamentarnych konferencyj. Oto ich rezultaty:

Zgromadzenie mężów zaufania wiernokonstytucyjnej wielkiej własności uchwiliło wyrazić nadzieję, że posłowie tego stronnictwa będą bronili i nadal zasad tegoż, utrzymując stałe porozumienie z pokrewnymi usposobieniem reprezentantami niemieckiego ludu. Nadto wyrażono życzenie, aby udało się przeprowadzić ustawowe uregulowanie sprawy językowej, przedewszystkiem jednak przywrócenie prawidłowych stosunków parlamentarnych.

Zgromadzenie mężów zaufania niemieckiego stronnictwa ludowego uchwiliło prowadzić dalej obstrukcję i oświadczyć się przeciw objęciu godności wiceprezydenta Izby przez jednego z członków opozycji. W tym duchu zapadła też uchwała klubu posłów tego stronnictwa.

Klub stronnictwa niemiecko-postępowego odbył dwa posiedzenia, na których uchwalono między innemi: Rozporządzenia językowe Gautscha są dla Niemców nie do przyjęcia; zaraz na początku sesji Rady państwa należy postawić wniosek nagły w sprawie ustawowego uregulowania sprawy językowej; wobec dzisiejszego rządu zachowuje stronnictwo zupełną nieufność bez względu na to, że w ministerstwie zasiada członek wiernokonstytucyjnej wielkiej własności; stronnictwo wniesie na pierwszym posiedzeniu wniosek o postawienie ministerstwa Badeniego w stan oskarżenia i wyraża żądanie, aby w sposób niedwuznaczny objawione zostało w Izbie, że wniosek Falkenhayna jest bezprawnym, nieobowiązującym i pozbawionym wszelkiego znaczenia; wreszcie co do taktyki w przyszłej sesji zastrzegł sobie Klub zupełną wolną rękę.

Komisya parlamentarna prawicy zastanawiała się raz jeszcze nad sprawą wyboru prezydium i nad *lex Falkenhayn*. Co do tego ostatniego — jak słychać — ma prezydium oświadczyć zaraz na wstępie, nie czekając na wnioski w tej mierze lewicy, że wniosek Falkenhayna jest obecnie nieważny.

Wiedeń, 21 marca. Uchwała niemieckiej partii ludowej, odrzucająca propozycję przewodniczących niemieckich stronnictw opozycyjnych co do przyjęcia jednego z dwóch miejsc wice-prezydyalnych i czyniąca niemożliwym zajęcie tego miejsca przez któregoś z członków partii ludowej, unicestwia nadzieję pokojowego ukształtowania rozpoczynającej się dzisiaj sesji Rady państwa, a to tem bardziej, że niemiecka partya ludowa postawiła także pozytywne żądania, których natychmiastowe spełnienie jest prawie niemożliwe.

Na dwóch posiedzeniach, odbytych onegdaj, zajmowano się kwestyą nowej sytuacji, przy czem jest charakterystycznym, iż na posiedzeniu porannem wstrzymano się od uchwał. W kołach stronnictwa postępowego mało znajdują budującą postępowanie partii ludowej, a to tem bardziej, że party ową zawiądzono, iż przyjęcie miejsca wice-prezydyalnego nastąpiło tylko pod pewnymi warunkami. Pomimo to w kołach postępców żywią nadzieję, że jedność postępowania przynajmniej z partya ludową, prawdopodobnie zaś nawet ze wszystkimi stronnictwami opozycyjnymi niemieckimi, będzie i nadal możebna.

Co do auspicyów względem przebiegu dzisiejszego wstępnego posiedzenia parlamentu, istnieje nadzieja, że przebieg ten będzie spokojny. Ani niemieckie stronnictwo ludowe ani postępowe, wreszcie ani nawet socjaliści nie zamierzają wywoływać burzliwych scen tak, że odosobnione usiłowanie grupy Schoenerera, z braku wszelkiego poparcia, musi pozostać bezskutecznem.

Jako prezydent z wieku fungować będzie dr. Surkan. Jak przy otwarciu ostatniej sesji, odmówi on przyjmowania jakichkolwiek wniosków i stosownie do porządku dziennego przystąpi natychmiast do wyboru prezydenta.

Ze prezydentem będzie obrany dr. Fuchs, to jest pewnem.

Od przemówienia nowo wybranego prezydenta, a mianowicie od jego oświadczenia w sprawie *legis Falkenhayna* zależeć będzie również, czy przebieg posiedzenia będzie spokojny.

Wybór wice-prezydentów nie nastąpi na pierwszym posiedzeniu, ponieważ stronnictwa mniejszości obecnie, gdy opozycja odmówiła przyjęcia jednego miejsca wiceprezydenta, muszą nominować najpierw swego kandydata. Jak głoszą, p. dr. Zacek ma być desygnowany na pierwszego, zaś dr. Ferjancic na drugiego wice-prezydenta.

Co do dalszego przebiegu dzisiejszego posiedzenia, zaraz po wyborze prezydenta ma hr. Thun, prezydent ministrów, przedstawić program swego rządu, a następnie, stosownie do porządku dziennego, mają wejść na stół przedstawione wnioski nagie. To także może wywołać pewne zajścia.

Wiedeń, 21 marca. O odbytych wczoraj naradach klubowych wydano następujące sprawozdania:

O godz. 10-tej rano zebrał się przewodniczący niemieckich stronnictw opozycyjnych dla narady nad stanowiskiem, jakie zająć należy wobec faktycznej sytuacji, stworzonej przez uchwałę niemieckiej partii ludowej z dnia poprzedniego, która to uchwała uważa w obecnych okolicznościach za wykluczone przyjęcie jednego z dwóch miejsc wiceprezydenta przez członka opozycji. Na konferencję przybyli: ze strony niemieckiej partii postępowej posłowie dr. Funke, Gross i Pergelt, od niemieckiej partii ludowej pos. Kaiser, Steinwender i Hoffman, od zjedn. chrześcijańsko-socjalnego księcia Lichtenstein i Lueger, od wiernokostytucyjnej wielkiej własności posłowie hr. Stuergh, Dubsky, bar. Schwegel, wreszcie w imieniu wolnego niemieckiego zjednoczenia pos. Mauthner.

W przeciwieństwie do onegdajszej uchwały przewodniczących klubów, przedstawiciele niemieckiej partii ludowej zawiadomili zgromadzonych o postanowieniu tejże partii i dodał, że niemiecka partia ludowa dotąd trwać będzie w najostrzejszej opozycji, ewentualnie zaś nawet w obstrukcji, dopóki nie zostaną spełnione następujące jej żądania: zupełne zniesienie rozporządzeń językowych; pozbawienie mocy obowiązującej *legis Falkenhayna* przez formalną uchwałę Izby — i stanowcze oznaczenie terminu, do którego rząd wnieść ma do Izby przedłożenie o ustawie językowej.

Dalej zawiadomili reprezentanci niemieckiej partii ludowej, że na pierwszym zaraz posiedzeniu parlamentu przedstawiony zostanie z ich strony wniosek o postawienie w stan oskarżenia byłego prezydenta ministrów, hr. Kazimierza Badeniego, z powodu zajść, jakie miały miejsce w Izbie posłów w listopadzie r. z.

Nad tem zawiadomieniem rozwinęła się długa debata.

Przedstawiciele niemieckiej partii postępowej byli zdania, iż nie należy stanowić uchwał, ponieważ nie można myśleć o majoryzowaniu zaprzysiężonej partii. Uchwała konferencji przewodniczących, stanowiąca o przyjęciu na propozycję większości jednego z miejsc wiceprezydenta, musiałaby przez to upaść — i należałoby bezzwłocznie zwołać na nowo pojedyncze kluby dla ściśłego określenia ich stanowiska.

Posel ks. Liechtenstein oświadczył w imieniu chrześcijańsko-socjalnych, iż podziela ten pogląd, a gdy i reprezentanci niemieckiej partii ludowej przyłączyli się do tego zdania, konferencja po dwugodzinnych obradach zamknięta została bez powzięcia uchwał.

Bezpośrednio po ukończeniu tej konferencji przewodniczących, zebrało się stronnictwo postępowe na naradę. Byli obecni wszyscy bawiący w Wiedniu członkowie partii, w tej liczbie obok przewodniczących d-ra Pergelta, d-ra Funkego i d-ra Grosa, posłowie dr. Russ, dr. Menger, dr. Nitsche, dr. Roser, dr. Lecher, Bendel, Goetz, Guenther, Huebner, Kirschner, dr. Knoll, Nowak i Schuecker.

Posel dr. Pergelt objął przewodnictwo i zawiadomił zgromadzonych o uchwale niemieckiej partii ludowej i jej żądaniach. Dr. Pergelt wyraził zdanie, że wskutek tej uchwały niemieckiej partii ludowej, sytuacja partii opozycyjnych nie pogorszyła się.

W rozprawach, które teraz nastąpiły, zabierali głos liczni posłowie, a wszystkie wywody zmierzały do tego, że w każdym razie należy utrzymać jedność pomiędzy niemieckimi partiami opozycyjnymi, i to tem bardziej, że niemiecka partia postępową zgodziła się na przyjęcie zaofiarowania większości tylko pod warunkami. Oba stronnictwa są w zgodzie co do tego, że należy żądać zniesienia rozporządzeń językowych i ustawowego uregulowania kwestii językowej. Są one także w zgodzie i co do tego, że z chwila, w której większość dotknie mniejszość na jej cześć albo też dopuści się kroków przeciwnych porządkowi dziennemu, gwałtów lub też naruszenia prawa, nie będzie wypadało wahać się ani na chwilę, lecz użyć środków jak najskrajniejszych.

Po półtoragodzinnej dyskusji odrzucono dalsze obrady do godz. 7 wieczór.

Na tem drugim wieczornym zebraniu wyszła na jaw różnica przekonań o tyle, że niektórzy posłowie dali do zrozumienia, iż gotowi są uznać postępowanie niemieckiego stronnictwa ludowego za słuszne. Stąd nie przyszło do żadnych uchwał. Uchwalono zebrać się raz jeszcze dziś rano i wtedy dopiero powziąć uchwały.

O godz. 7-jej wieczorem zebrała się także katolicka partia ludowa na zebraniu, na którym dr. Ebenhoch i hr. Dipauli referowali o sytuacji poli-

tycznej. Klub pozostaje w zastępach większości. Kandydaturę dr. Fuchsa na prezydenta Izby jednogłośnie uchwalono popierać. Uchwalono dalej pozostać wobec niemieckiej opozycji na dotychczasowem stanowisku.

Na zebraniu wiernokostytucyjnej partii Izby panów, referował o położeniu hr. Chlumetzky.

Wejście Baernreithera w skład gabinetu jednogłośnie przyjęto do wiadomości z uznaniem. Uchwalono i na zachować przyszłość dotychczasowe stosunki z pokrewnymi niemieckimi partiami Izby posłów, popierać ich słuszne żądania, mianowicie co do ustawodawczego rozwiązania kwestii językowej i wszelkimi siłami starać się o przywrócenie normalnych stosunków w parlamencie.

Szenererianie zebrał się przed południem przy kufelku w pewnym *Gasthausie* na obrady.

Południowo-słowiański klub zebrał się w południe, aby wysłuchać sprawozdania przewodnika klubu i aprobować kandydaturę dr. Ferjancica na godność jednego z wiceprezydentów Izby. Z powodu przybycia ledwie 9 członków, (Dalmatyńcy nie zdążyli jeszcze do Wiednia), odbyła się tylko poufna pogadanka, a z uchwałami powstrzymano się, odkładając je do posiedzenia klubu, mającego się odbyć dziś przed południem.

Wiedeń, 21 marca. Schoenererianie zebrał się wczoraj przed południem „pod czerwonym konikiem“ (*Zum rothen Roessl*). Schoenerera nie było. Uchwalono kontynuować jak najostrzejszą obstrukcję i wnieść jutro znane oskarżenia ministrów w formie nagłych wniosków.

Wiedeń, 21 marca. W parlamencie krążyły wczoraj pogłoski, że niemieccy studenci zamysłają dziś przed gmachem parlamentu urządzić Wolfowi owację.

Wiedeń, 21 marca. Na posiedzeniu katolickiej partii ludowej przewodniczący baron Dipauli, przedstawiając motywowane wyjaśnienie, złożył urząd przewodniczącego i zrzekł się stanowiska członka w komisji parlamentarnej. Pos. Zallinger także wystąpił z komisji.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 21 marca. Prezydent ministrów hr. Thun oraz ministrowie Kaizl i Baernreither powrócili wczoraj wieczorem z Budapesztu. Odwiedziny ministrów austriackich, złożone ich węgierskim kolegom, były przede wszystkim dopełnieniem aktu grzeczności. Przy tej sposobności miano także na widoku porozumienie co do utrzymania związku celnego i handlowego, a jednocześnie życzenie z obu stron, ażeby wybór deputacji kwotowych nastąpił jak najrychlej. Położono nacisk na doniosłość i nagłość ich zadań.

Wiedeń, 21 marca. Stowarzyszenie lekarzy postanowiło jednomyślnie z powodu jubileuszu cesarskiego, doręczyć monarsze za pośrednictwem namiestnictwa adres hołdowniczy.

Budapeszt, 20 marca. Przybyli tu wczoraj ministrowie austriacy hr. Thun, dr. Kaizl i dr. Baernreither, odbyli konferencję z Banffym, ministrem skarbu Lucaešem, ministrem handlu Danielem i ministrem rolnictwa Daranym. Zgodzono się na *modus procedendi* co do traktowania ugody; uchwalono o bustronnych parlamentach przedłożenia ugodowe wnieść jeszcze przed świętami.

Berlin, 21 marca. Krążownik „Deutschland“ z księciem Henrykiem pruskim na pokładzie, znajduje się obecnie w dokach w Hongkongu. Maszynowy okrętu popsuły się i wymagają dłuższej reparaacji.

Kopenhaga, 21 marca. Wybory do Folkethingu wyznaczono na d. 4 kwietnia.

Rzym, 20 marca. Raport komisji, która zajmowała się sprawą zarzutów, czynionych Crispiemu, został rozdany wczoraj w południe. Rozprawa nad tym raportem odbędzie się w Izbie we wtorek.

Londyn, 21 marca. Stan zdrowia Gladstona, który dopiero co powrócił z Bornemout do Howarden, budzi poważne obawy. Sędziwy mąż stanu cierpi dotkliwie na neuralgię. Obawiają się też innych komplikacji.

Sofia, 21 marca. Komitet macedoński przygotował szczegółowe, przeznaczone dla przedstawicieli mocarstw memorandum o okrucieństwach tureckich w Ueskuebie. Według tego memoriału, — w więzieniu w Ueskuebie pozostaje 407 Bułgarów, a opinia publiczna mocno jest wzburzona.

Ateny, 21 marca. Z polecenia sądu rozwiązane zostały trzy tutejsze kluby polityczne, które jakkolwiek nie miały celów antidynastycznych, jednakowoż wykazywały przeciwko prawom o stowarzyszeniach.

Konstantynopol, 21 marca. Z Bitlis (Armenia) donoszą, iż szef policyi tamtejszej został zamordowany. Wynika podejrzenie, iż morderstwo spełnione zostało przez Armeńczyków.

Konstantynopol, 21 marca. Według raportów posłów tureckich, ostatnio poczynione przez W. Portę kroki co do mianowania gubernatorem m. Krety poddanego tureckiego, spotkały się z nieprzychylną odpowiedzią ze strony pięciu mocarstw, a to z racji postanowienia już powziętego w tym względzie przez mocarstwa.

Hawana, 21 marca. Policya prefektury złożyła rządowi autonomicznemu raport, w którym wyka-

zuje intrygi polityczne korespondentów gazet amerykańskich, przebywających w Hawanie. Według raportu, grają oni rolę agentów powstańczych, a nadto starają się wywoływać w Stanach Zjedn. ruch wrogi dla Hiszpanów.

Waszyngton, 21. marca. Izba reprezentantów kongresu amerykańskiego przyjęła wniosek o zniesienie cla przewozowego od armat, amunicji i uzbrojenia, potrzebnego dla okrętów wojennych.

Depesze handlowe z d. 20 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 152.— Węgierskie akcje kredytowe 382.— Akcje anglo-austriackie 160'50 Akcje banku Union 301.— Akcje kolei południowej 78'75. Losy tureckie 57'70. Akcje kolei państwowej 341'37. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 301.— 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98'25. Akcje tytoniowe 134.— Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97'70. Akcje kolei Ebental 260.— Akcje banku dla krajów koronnych 222.— 4-procentowa węgierska renta złota 121'75. Akcje banku związkowego 272'50. Węgierska renta papierowa 99'45. Kredytowe ziemskie 457.— Kredyty 365'12. Rimamurania 247.— Rubel papierowy 1'27'87. Usposobienie silne.

Wiedeń, 20 marca. (*Giełda zbożowa*). Na wczorajszej giełdzie na targu terminowym we wszystkich produktach, z wyjątkiem jedynej kukurudzy, nastąpiła znaczna podwyżka cen. Powodem tego były wyższe notowania amerykańskie, a głównie niemożebność wykonania dostaw na termin na podstawie wyższych cen gotowego towaru. Wywoływało to dość silny popyt na pokrycie, podczas, gdy podaż była wstręmieliwa.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11'94 do 12'05 i 12'03, żyto na wiosnę po 8'76 do 8'78, owies na wiosnę po 6'89 do 6'91, kukurudzę na maj-czerwiec po 5'64.

W spirytusie objawiła się drobna zwyżka. Za gotowy, kontyngentowy towar płacono 19'70, żądano 19'90; towar na marzec loco Wiedeń do wyboru sprzedającego również płacono 19'70, żądano 19'90.

KRONIKA.

Nowy członek Izby panów. Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłasza, iż rada tajny i b. minister dla Galicji baron Herman Loebel własnoręcznym piśmem cesarskiem z d. 17 b. m. powołany został na członka dożywotniego Izby panów.

Mianowania. Minister oświaty zamianował kierownika szkoły dla przem. drzewnego w Kołomyi Fryderyka Kallaya dyrektorem tegoż zakładu.

Minister rolnictwa mianował praktykanta leśnictwa Stefana Krokowskiego adyunktem inspekcji leśnej. Prow. inspektor szkolny w Żywcu A. Schaachka zamianowany został stałym inspektorem szkolnym w IX. randze.

Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Leopolda Papierkowskiego, Aleksego Romanika i Eugeniusza Logina sekretarzami powiatowymi, a kancelistę sądowego Teofila Mendysa kancelistą namiestnictwa.

Prezydium krajowej dyrekcji skarbu zamianowało: oficyała prokuratury skarbu Michała Krzyszpina adyunktem dyrekcji urzędów pomocniczych w IX. klasie rangi; kancelistów prokuratury skarbu Bazylego Moroza, Józefa Machetę i Piotra Dawidowskiego oficyalami kancelaryjnymi w X. klasie rangi; wreszcie adyunkta urzędu podatkowego Juliana Brzezickiego i ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I. klasy 13 p. ul. Jana Sztukę kancelistami (w XI. klasie rangi) galicyjskiej prokuratury skarbu.

Odnaczenie. Cesarz nadał starszemu nauczycielowi w Prądkniku czerwonym Antoniemu Taborowi srebrny krzyż zasługi z koroną.

Strejk krawców i kuźników zagraża naszemu miastu. Na zebraniu odbytem wczoraj w sali „Gwiazdy“ uchwalono wypowiedzieć robotę pryncypałom na dni 14. Jeśli przez ten czas nie nastąpi porozumienie, rozpocznie się strejk. Bardziej szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia damy po południu.

Samobójstwo. W sobotę przedpołudniem o g. 11-tej, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru syn radcy wyższego sądu lwowskiego Maks. Ad. Podlaszecki. Liczył lat 24 i był słuchaczem praw. Kula, trafivszy w skroń prawą, ugrzęzła w mózgu. Wezwane pogotowie stacyi ratunkowej stwierdziło już tylko śmierć nieszczęśliwego. Powód samobójstwa dotychczas niewyśledzony.

Politechnika w Warszawie. W dziennikach warszawskich czytamy: W piątek popołudniu książę Imeretyński przyjmował dyrektora departamentu r. t. Kowalewskiego, przybyłego z Petersburga w sprawie otwarcia w Warszawie politechniki. W pół godziny później ks. Imeretyńskiemu przedstawiła się delegacja członków Tow. pop. ros. przemysłu i handlu z p. Wł. Kiślańskim na czele. W imieniu delegacji przemówił p. Kiślański, prosząc o złożenie carowi wyrazów wdzięczności za pomyślnie rozstrzygnięcie sprawy politechniki w Warszawie. Następnie delegacja złożyła podziękowanie ks. Imeretyńskiemu za łaskawe i spieszne poparcie tejże sprawy. Ks. Imeretyński zakomunikował przybyłym odezwe p. ministra, wyrażającą życzenie, aby politechnika jak najwcześniej została otwartą, tj. z początkiem nadchodzącego nowego roku szkolnego, dalej, aby został utworzony komitet do uzupełnienia dodatkowego na ten cel funduszu. Następnie delegacja udała się do kuratora okręgu naukowego r. t. Ligina, również z podziękowaniem za współdziałanie w tejże sprawie.

Rekolekcyje dla pań, urządzone staraniem Tow. Salomei, odbędą się, jak w roku zeszłym, w kościele św. Mikołaja. Rozpoczną się dnia 28 marca nauką wstępną o godz. 5-ej po południu; w następnych trzech dniach Msza św. i pierwsza nauka o 9½ z rana, druga nauka o 5-ej po południu. Nauk udzielać będzie ks. kanonik Theodorowicz.

Wstęp na rekolekcyje wolny i dla wszystkich pań z poza koła Towarzystwa.

„Miłośnicy sztuk pięknych“ — tak będzie się nazywało nowe Towarzystwo, które obecnie zawiązuje się we Lwowie. Celem tego Towarzystwa będzie wzajemne kształcenie się w sztuce, przez ćwiczenie się, krytykę swych prac i odczyty, a pewien procent sumy, uzyskanej ze sprzedaży obrazów, malowanych przez członków Towarzystwa, będzie składany na rzecz stypendyum im. Adama Mickiewicza dla zdolnego, ubożego dyktanta.

Myśl założenia takiego ogniska powzięli pp. Julian Szayer (młodszy), Nadwodzki i Mieczysław Mściwujewski. Bliższe omówienie naznaczone na dzień 26 b. m. o 7 godz. Akademicka 5, II. piętro w atelier p. Szayera.

Jak widać z powyższego określenia celów, będzie to Towarzystwo dyktantów, które jednak łatwo może zdobyć sobie zasługę wydobycia na jaw jakiegoś nieposłedniego talentu.

Czytelnia katolicka zapowiada na wtorek, dnia 22 bm., o godz. 7 wieczorem zwykłą pogadankę, której treścią będzie praca M. Gajewskiego p. t. „Gerard Hauptman i jego Dzwon zatopiony“. — Wstęp dla pań i panów wprowadzonych dozwolony.

Dla amatorów pływania. Magistrat miasta Lwowa rozpisuje konkurs na dziesięć bezpłatnych miejsc nauki pływania na kursie tegorocznym, od 15-go maja do 30 września trwać mającym, w pływalni wojсковей we Lwowie.

O nadanie tych miejsc ubiegać się mogą dzieci obywateli i przynależnych do gminy miasta Lwowa, a podania należy opatrzyć:

1) metryką urodzenia, 2) świadectwem ubóstwa, 3) świadectwem szkolnym z ostatniego półrocza szkolnego, wykazującym dobry postęp w naukach i dobre obyczaje, 4) poświadczeniem przynależności do gminy miasta Lwowa, wydanem przez tutejszy urząd konskrypcyjny.

Podania należy wnosić do magistratu lwowskiego do 15 kwietnia br.

Złoczów. Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokol“ odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 3 popoł. w sali magistratu.

Przywilej. P. Kuczabiński z Czerniowic otrzymał od austriackiego min. handlu przywilej na wyrób i sprzedaż wynalezionego przez niego przyrządu do łączenia wozów kolejowych.

Kroniczka warszawska. Zwyczaj wybijania półpolscia utrzymał się w całej pełni. Podwórza mnóstwa domów warszawskich zalegały w tych dniach potłuczone garnki i butelki!...

Jeden z właścicieli browarów otworzył w mieście sklep z piwem, urządzone na modłę wiedeńską. Nie byłoby w tem nic złego, boć takie wprowadzenie na nasz bruk tego, co gdzieindziej już zostało wypróbowane i uznane za dobre, nikogo razić nie może. Ale ów pan właściciel browaru, jakkolwiek od dawna w Warszawie osiadły i uważający się za Warszawiaka, snać jest jeszcze „młodym“ Warszawiakiem, bo nie wie, że w mieście naszym są malarze, którzy wcale nieźle umieją przyozdabiać olejno ściany i sufity. Nie wiedząc o tem, zwrócił się do Wiednia i sprowa-

dził z nad modrego Dunaju „artystkę“, która za grube pieniądze pomalowała sklep cały w stylu czysto szwabskim, jakgdyby zakład ów tylko dla braci teutońskiej był przeznaczony. Dla ludności „rdzennej“ zrobiła artystka wiedeńska małe ustępstwo, gdyż kilka twarzy niemieckich przybrała w kontusz, w mundur ułański, w suknie z robronami i usadowiła to przy stole zastawionym szklankami do piwa najnowszego fasonu. Ani to artystyczne, ani ładne!...

Z nader ważnym wnioskiem wystąpił magistrat do władzy miejskiej, a mianowicie, aby obniżyć stopę procentową pobieraną od pożyczek udzielanych na zastaw ruchomości przez lombard miejski. Lombard ten istnieje już od 102 lat, był bowiem założony na wzór pruskich w r. 1796.

W pociągu osobowym kolei Wiedeńskiej, za przystankiem Włochy ku Pruszkowu, drożnik spostrzegł pasażera, odbywającego podróż na buforze wagonu towarowego. Wskutek alarmu drożnika pociąg zatrzymał i pasażera schwytano. Ale na tem nie koniec. Jest on posądzony o zamach zbrodni i to nie byle jaki. W wagonie towarowym, koło którego został ujęty, znajdowało się półtora miliona w samych rublach srebrnych, wysłanych do oddziału Banku państwa w Łodzi. Dalsze śledztwo wyjaśni, czy schwytany chciał się tylko bezpłatnie przejechać, czy też wiedział coś o srebrze. Nazywa się on dość charakterystycznie, mianowicie... Duch.

Namiesztnictwo lwowskie ogłosiło konkurs celem obsadzenia jednej posady starszego lekarza powiatowego w VII i kilku posad koncepientów lekarskich w X klasie rangi. Termin do d. 31 marca.

Dla prawników. W czerwcu b. r. obsadzoną będzie przy sądach powiatowych okręgu krak. sądu krajowego wyższego większa ilość nowo systemizowanych posad adyunktów sądowych w IX klasie rangi i sekretarzy w VII klasie rangi, dalej przy trybunałach i instancjach tegoż okręgu pewna liczba nowo systemizowanych posad radców sądu krajowego w VII randze, wreszcie pewna liczba posad radców sądu krajowego, jako przełożonych sądów pow. w VII klasie rangi. Konkursu na te wszystkie posady ogłosił prezydent sądu krajowego w Krakowie z terminem do 10 kwietnia b. r.

Konkurs na posadę inżyniera Rady powiatowej ogłosił wydział powiatowy myślenicki. Termin do dn. 1 kwietnia.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: W poniedziałek (przedstawienie popularne po cenach niższych) „Dzwon zatopiony“, baśń dram. w 5 akt. Hauptmana.

We wtorek „Carmen“, opera w 4-ech aktach Bizeta.

W środę (po raz 3) „Turniej“, dramat w 5 akt. St. Kozłowskiego.

Z literatury gołębiej. A hr. Sumiński wydał w Krakowie dziełko p. t.: „Hodowla gołębia rasowego i Standard polski“ (8° str. 185). Dziełko to zdobitwa liczne ryciny w tekście.

Przekłady. Kölnische Volkszeitung organ katolików nadreńskich, wielki dziennik, wychodzący trzy razy dziennie w Kolonii, zapowiada przy zmianie kwartału pomiędzy innemi druk powieści Teodora Jeske-Choińskiego: „Gasnące słońce“ i nowelę Elizy Orzeszkowej.

„Quo Vadis“, powieść Sienkiewicza, przełożona została w Helsingforsie na język fiński, a w Tyflisie — na armeński.

6 młoda poezję polską*).

Przypadkiem, byłem bowiem wówczas w drodze, wpadł mi w rękę feljton *Słowa Pol.* z d. 8. b. m. podpisany nazwiskiem Remigiusza Starowiejskiego, w którym autor zaatakował młodą poezję polską i zwymyślał nowe konkursowe *Życia*. Co do tych ostatnich, o ile to mnie dotyczy, nie przywiązywałem żadnej wagi do mojej, napisanej na kolanach nowelki, i jakakolwiek o niej opinia, może mi tylko być mniej albo więcej miłą albo niemiłą; czuję się natomiast w prawie i w obowiązku wystąpić przeciw temu, co się napisało p. Remigiuszowi Starowiejskiemu o młodej poezji polskiej. P. Rem. Starowiejski naprzód w czambuł zarzucił jej plagiatstwo „językowe i stylowe“ plagiatstwo o „pragnieniach i dążnościach“, powiedział, że nie ma w niej nic „oryginalności i swojskości“, a potem z rozkoszą przyznał, iż są „między niemi wyjątki“. Chmielowski, Tarnowski, Zdzichowski, Biegeleisen, Świętochowski — chyba dosyć mówili o tej młodej poezji polskiej, a podobno niektórzy z jej przedstawicieli mogliby sporą książkę zebrać tego, co o nich mówiła najpoważniejsza krytyka i śmiało tę książkę dać do rąk publicznych. P. Starowiejski jednak nie chciał zaprzętać uwagi publicznej nazwiskami tej młodej poezji... Że jednak nie wymienił nikogo, każdy z nas może to, co on pisze, wziąć do siebie: otóż ja żądam, wyraźnie żądam od p. Remigiusza Starowiejskiego, aby wykazał pierwowzory, podług których popełnia plagiaty. My jesteśmy ludzie młodzi i szukamy dróg, jak wielu pisarzy zagranicznych i naszych, dawniejszych i współczesnych; wpływy znajdują się w naszych książkach, podobnie jak nawet u Mickiewicza znajdują się wprost wielkie reminiscencje Byrona i znaczne Goethego; jak u Słowackiego odbija się ogromnie Byron, Shakespeare i Calderon; jak u naszych współczesnych powieściopisarzy znajdujemy kolejno oddziaływanie Zoli, Daudeta, Loti'ego, Dickensa i t. d.

Zkąd jednak p. Remigiusz Starowiejski wie, jak my pojmujemy nasze „zadanie pisarskie“, czego chcemy, do czego dążymy? Szukamy — to, co nam pozostawiła wspomniana przez niego tradycja, jest tylko tradycją — szukamy drogi nowej, próbujemy i — zdobywamy uznanie poważnej krytyki — (vide ostatnie dziesięciolecie krytyczne) — zdobywamy sympatyę publiczności — (vide księgi wydawnicze księgarskie lat ostatnich). Pan Remigiusz Starowiejski chciał nas zdyskredytować w oczach nieliterackiej publiczności; co do mnie, żądam, jak powiedziałem, aby udowodnił czynione przez siebie zarzuty — niech mi wykaże plagiatstwo.

Kraków d. 16 marca 1898.

Kazimierz Tetmajer.

* W feljtonach, pn. *Tydzień krakowski*, drukowanych w naszym piśmie, znalazło się pomiędzy innemi kilka awag o „młodej poezji polskiej“. Na uwagi te odpowiada obecnie p. K. Tetmajer listem, nadesłanym do naszej Radakcyi. Pozostawiając zupełną swobodę w dalszym traktowaniu sprawy autorowi *Tyg. Krakowskiego*, pomieszczamy dziś list p. Tetmajera w dosłownej osnowie.

16)

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

Wojciech znał tę kobietę, która go przykuwała do siebie, tę właśnie potrzebę jego do życia. Ta potrzeba tak mu schlebiała, iż paraliżowała w nim wszystkie namietności, które właśnie pociągały go w inną stronę, wręcz przeciwną obowiązkom i sumieniu. Dawno byłby ją już opuścił, zostawiając jej tego malca, którego zdawał się, jak ojciec, kochać, gdyby nie pytanie zawsze wtedy mu się nasuwające: „Jedynie go zatrzymujące: „A co ona bezemnie pocnie?“

Dobroć, wyrozumiałość i unikająca zrobienia drugim przykrości, ta wielka cnota wielkich lekkomyślników, tem większa, im większą ich lekkość, kojarzyła tę parę żyjącą na wiarę, podtrzymującą się własną, ciężką pracą.

Teraz przypatrzył się jej długo, uważnie i rzekł, całując ją w czoło, jakby z podziękowaniem za ten wyraz smutku, pokrywający jej oblicze.

— Wiesz co Fel! Ty — gdybyś była słońcem, to co byś robiła?

— Oświecałabym teatr, bo mnie oczy od gazu boją.

— Kłamiesz! Przestałabyś świecić, gdyby mnie na świecie nie było.

Służąca wniosła wazę dymiącą, a za nią trzymając się jej spodnicy, poważnie wkroczył młodec, mówiąc, raczej słabutkim głosem wołając:

— O — baaad... ob...laad!

— Uspokój się — rzekł Wojciech, siadając do stołu — choć odziedziczyć, to cię nie opuszczę.

Felicja, która nie lubiała, by jej myśli, a szczególnie takie myśli Wojtek odgadrywał (a cecha to kobiet, które będąc same najczęściej pozbawione tego właśnie uczucia dobroci właściwej lekkoduchom), zawołała.

— Jesteś dudek!

VI.

Pani Irma Daniłowicz była wówczas niemal jeszcze piękną, o ile przymiotnik ten może być zastosowanym do wdzięków kobiety pięćdziesięcioletniej.

Była to blondynka lekko otyła, o twarzy różowej, rysach przyjemnych. Ale cały jej wdzięk, zdawało się, tkwił w niezmiernie słodczy jej obliczu, okolonego zwojami siwiejących włosów. Te włosy białawe przy różowej cerze jej twarzy, robiły ją dziwnie podobną do portretów naszych prababek z czasów Stanisława Augusta.

Pani Daniłowicz, jakby wiedząc o tem, cesała się w sposób przypominający ówczesne fryzury i przedstawiała zdumiewający typ portretu kobiecego, Bacciarrellego, czy Lampiego.

Za ten sposób czesania się prześladował ją też jej syn Gustek, szalenie w matce zakochany, przypisując go jej wrodzonej kokieteryi.

Dnia tego wieczorem, równocześnie gdy w Roźniatynie rachowano godziny, zbliżające do oczekiwanej katastrofy, gdy u panny Batisto spożywano obiad a u Edwardzich, pani Eleonora kołysała się coraz dalej idącymi planami, w mieszkaniu Daniłowiczów, w salonie o zwyczajnem, ale wdzięcznem, mieszcząmskiem umeblowaniu, siedzieli wszyscy troje, matka, mąż i syn.

Pani Daniłowicz siedziała na niskim, głębokim fotelu, a na jej kolanach siedział już od chwili, młodzienc lat dwudziestu i kilku, przystojny, smukły

brunet o rysach ją przypominających, o zaroście dopiero puchem się objawiającym na różowej jak u matki twarzy.

— Mateczko złota! ty stara kokietko. Ty dla mnie dziś tak się uczesałaś?

— Dla ciebie, dla ciebie — powtarzała pani Irma i głaskała po głowie ogromnego draba, siedzącego jej na kolanach.

Przypatrzył się temu, jakby z zazdrością i ukontentowaniem Daniłowicz. Był to najpospolitszy typ tysego mężczyzny, najmniej pięćdziesięcioletniego, o siwiejących wąsach i takież hiszpance.

— Dajże pokój, bo zmęczysz matkę! — bąknął do Gustka.

— Oho! — zawołał tenże radośnie. — Papa zazdrosny! Mówię ci, mateczko, że zazdrosny — tu zeskoczył, a raczej się zsunął z kolan matki i usadowił się na kolanach Daniłowicza.

Tenże wyglądał rozpromieniony.

— Wstydziliś się! wstydzili! Chłop, chłop całą gębą i tak lubi pieszczoty. Hahaha! — zaśmiał się na całe gardło. — Gdyby tak kto widział do kolan na moich kolanach? haha! Ale siedź, siedź! bardzo mi tak dobrze. Czy ty pamiętasz Irmo, jak on zawsze lubiał siedzieć na czyichś kolanach? Co on się nas namordował? Czemu skorupka za młodu nasiąknęła, tem na starość traci.

— Mama nie odpowiada — przerwał Gustek — a ja papie nie koniecznie wierzę, gdy chodzi o opisy mego dzieciństwa...

— Ale prawda — odparła ślicznym organem głosu matka — wieczny z tego powodu mieliśmy z tobą kłopot. Raz, pamiętam, wzięliśmy cię do teatru. Jak się zaczęłaś drzeć w teatrze podczas antraktu: „Mamo, na kolana! mammo, na kolana!“ tak nie było sposobu. Musiałam cię wziąć na kolana i tak wysłuchać reszty sztuki, dwóch aktów!

— A gdzież był papa? (C. d. n.)

Tygodnik sanitarny.

Wilgotne pomieszkania.

Wiadomo, jaką ważną rolę w życiu naszym odgrywa czyste powietrze. Nie tylko rozwój fizyczny ciała, ale i zdolność do poważnej pracy umysłowej zależą od czystości powietrza, któremu oddechamy. Każdy oddech nasz psuje powietrze, bo wydychamy z siebie kwas węglowy i parę wodną, napełnioną pierwiastkami, nadzwyczaj łatwo gnijącymi, a przez to szkodliwymi i trującymi. Każdy człowiek wydycha dziennie 884 litrów kwasu węglowego i 500 gramów pary wodnej. Do tego dodać należy 1200 grm., potu wydzielanego powierzchnią ciała naszego. Cyfry te wskazują, jak prędko psuje się powietrze w pomieszkaniach naszych. Pierwszymi objawami braku czystego powietrza jest uczucie pewnej ociężałości, pojawienie się bólu głowy, mdłości. W kościołach, teatrach i na balach, w wielkim zebraniu ludzi, widzimy tracących przytomność i mdlejących z powodu braku powietrza. Straszne epidemie tyfusu, wybuchające w armiach, w miastach obleżonych i na okrętach wojennych, pochodzą od niestosunku pomiędzy ilością ludzi i ilością powietrza oddechowego. Suchoty, ta plaga miast wielkich, koszar i miejsc przepełnionych, pochodzą najczęściej z braku czystego powietrza.

Na szczęście wentylacja naturalna, stała, zapobiega do pewnego stopnia zupełnemu zepsuciu się powietrza w pomieszkaniach naszych; bez niej bowiem pobyt w nich, zwłaszcza w zimie, kiedy drzwi i okna są ściśle zamknięte, stałby się niemożliwym. Wentylacja ta odbywa się nie tylko przez szpary w drzwiach i oknach, ale i przez ściany, bo powietrze zewnętrzne przechodzi przez wapienną zaprawę, cegły, a nawet i mur kamienny, w skutek prądów, pochodzących od różnicy ciepłoty wewnętrznej i zewnętrznej. Że tak jest, świadczy ta okoliczność, iż w parterowych pokojach, pomieszczeniach nad piwnicami, czuć woń piwniczną, zwłaszcza, jeżeli w piwnicy znajdują się beczki z kiszoną kapustą, jabłkami lub winem. W skutek palenia w piecach, gazy piwniczne dochodzą do pokoiów mieszkalnych przez sklepienia i podłogi, pomimo, iż okna piwnic nie są zamknięte. Podczas wiatrów bardzo mocnych, około ścian, jeżeli nie są zbyt grube, można czuć lekki prąd powietrza od zewnątrz do wewnątrz. Najlepiej wentylacja naturalna odbywa się przez mur nietynkowany; upośledza ją tynkowanie, malowanie, gipsowanie, tapetowanie, a jeszcze więcej lakierowanie; zupełnie zaś znosi przepuszczalność zawilgoconie muru, nawet bardzo nieznaczne, gdyż woda napełnia te drobne otworki, przez które wnikało do mieszkani czyste powietrze.

Nie tylko, mury ale i drzewo przepuszcza parę wodną i gazy, jak to widać w pokojach dawno nie bielonych lub nie malowanych, gdzie na suficie wyraźnie można widzieć przebieg belek powalę stanowiących. Powietrze zasobne w pył i kopeć przechodzi przez deski sufitu i osadza na nich większą ilość pyłu; tam zaś, gdzie grube belki upośledzają przepuszczalność, sufit jest mniej zakopcony.

Któż nie wie, lub kto nie wiedział, jak ogromną ilość wody pochłaniają nowo budowane domy. Setki beczek wody idzie na gaszenie wapna, sporządzanie zaprawy i na moczenie cegieł. Mimowolnie nasuwa się pytanie, gdzie się podziewa ta woda i czy parowanie, któremu zawdzięcza osuszanie się murów, jest w stanie wyciągnąć tyle wilgoci i w tak krótkim czasie, jaki upływa pomiędzy ukończeniem budowl i jej wynajściem do zamieszkania. Starzy murarze świadczą, że przy waleniu murów postawionych przed kilku laty, znajdują niekiedy wewnątrz wapno nie stwardniałe, a zatem jeszcze wilgotne i dające się ugniatać. Widzimy z tego, że wysychanie murów nie postępuje tak szybko. Ma się rozumieć, że budynek wysycha prędkiej w czasie lata, aniżeli w jesieni; — lepiej dom osobno stojący, niż w rzędzie innych domów, — prędkiej na górnych, niż na dolnych piętrach.

Pomieszkania nowe, tak miłe swoją czystością i świeżością, a zwykle daleko tańsze od starych, są bardzo niezdrowe, a w rezultacie nie przynoszą oszczędności w wydatkach, bo co się oszczędzi na czynszu, wyda się na lekarzy i na aptekę.

Nawet tam, gdzie mury zdają się być zupełnie suche, z chwilą zamieszkania, pojawia się wilgoć, często w tak wielkiej ilości, że woda ciecze po ścianach, meble się rozklejają, a skórzanе przedmioty pokrywają się pleśnią. Pochodzi to naprzód stąd, że wapno, pokrywające ściany, jest to wodnik wapniowy, który pod wpływem kwasu węglowego, wydychanego przez mieszkańców, zmienia się w węglan wapniowy, wydzielając z siebie wodę, która osiada na murach.

Powtóre, mur na pozór suchy zewnątrz, jest wilgotny wewnątrz — upośledza więc wentylację naturalną, tak, że woda wydychana przez mieszkańców domu, (a tego jest nie mało, bo wynosi zwykły 1½ litra dziennie), nie mogąc wydobyć się przez

mokry mur na zewnątrz, skupia się na powierzchni zimnej ściany i zawilgaca ją jeszcze więcej, zwłaszcza ze strony północnej, gdzie nie ma działania promieni słonecznych. Widziano nieraz i w mieszkaniu, które zdawało się suchem, że gdy się zebrała większa liczba osób, zwłaszcza dla tańców, kiedy parowanie ciała jest silniejsze, występowała nagle wilgoć na ścianie i potem bardzo długo na niej się utrzymywała.

Woda wydychana i wydzielana przez potowe gruczołki psuje się i ignije, zakażając powietrze. Dlatego też pomieszkania w nowych domach są tak niebezpieczne, zwłaszcza jeżeli nie są pilnie i starannie ogrzewane, aby wydalić zepsute powietrze kominem, jeżeli inaczej nie można i uniknąć działania wilgotnego i zimnego powietrza, niezmiernie niebezpiecznego, szczególnie dla starców i dzieci. Pamiętam we Lwowie pewien wielki dom nowy, gdzie z nastaniem zimowej pory, prawie wszystkie dzieci chorowały na dyfteryę, a pięcioro umarło. Osuszanie ścian za pomocą węgla lub koksu w żelaznych koszach nie na wiele się przydaje, bo mury schną tylko powierzchownie — we wnętrzu zaś wilgoć pozostaje jeszcze przez dłuższy czas, nie dopuszczając naturalnej wentylacji. Piszący te słowa był wezwany jako ekspert, aby ocenił, czy można zająć pomieszkaniem na górnym piętrze nowego budynku. Dowiedziawszy się, że na cele rodziny znajdował się stary ojciec, zresztą starzec bardzo czerstwy, odradzał tego, zwłaszcza, że przenosiny miały się odbyć pod zimę. Nie usłuchano go i w sześć dni po przenosinach starzec uległ zapaleniu płuc i pożegnał ziemię.

Wilgoć może rozwinąć się w mieszkaniu i w takim razie, jeżeli w nim mieszka stale większa ilość ludzi w stosunku do rozmiarów jego, bo para wodna wydzielana przez mieszkańców, nie mogąc utrzymać się w stanie lotnym, przy stopniu ciepłoty która tam istnieje, musi skroplić się i osiada na ścianach, zawilgocając je. Ma się rozumieć, taki stan następuje bardzo wcześnie, gdy oprócz oddychania ludzi, są jeszcze i inne źródła tworzenia się pary wodnej, jak na przykład gotowanie pokarmów, pranie bielizny i t. p. Zapobiedz temu można tylko za pomocą częstego przewietrzania takich mieszkań i przepalania w piecach i kominach, jeżeli te ostatnie istnieją. Byłoby jednak bardzo pożądanem, żeby w każdym nowobudującym się domu istniało osobne, zupełnie oddzielone od mieszkań, a stosownie urządzone miejsce na pranie bielizny, bo obecnie, prawie powszechnie odbywa się ono w kuchniach, nawet u osób mających. Już nie wspominamy o wstręcie, jakie obudza spożywanie pokarmów przyrządzanych obok gotującej się w kotłach brudnej bielizny, ale może to stać się powodem rozszerzenia chorób zakaźnych, jak się to już nieraz zdarzało. (*)

Upaństwowienie lekarzy.

Czytelnicy pamiętają może, iż mniej więcej przed rokiem bardzo żywo roztrząsano tę kwestję w kołach lekarzy wiedeńskich. Stale pogarszająca się dola tego zawodu z jednej strony, z drugiej zaś konieczność umożliwienia także najbiedniejszym korzystania z pomocy lekarskiej — oto były główne motywy, którymi popierali swe żądania zwolennicy upaństwowienia. Natomiast podnosili przeciwnicy, że upaństwowienie grozi medycynie upadkiem. Walka konkurencyjna, mimo niezaprzeczonej stron ujemnych, ma jednak wiele dodatnich, głównie zaś tę, że popycha do emulacji, korzystnej zarówno dla cierpiącej ludności, jak dla nauki. Upaństwowienie lekarzy wniosłoby do przybytku medycyny szabloność, podkopałoby wiedzę, a naturalnie odbiłoby się to w rezultacie na tych, którzy potrzebują lekarzy.

Koniec końcem zwyciężyli przeciwnicy upaństwowienia.

Nie upadła jednak przez to jeszcze kwestya sama. Istnieje ona zresztą nie tylko w Austrii.

Obecnie w warszawskiej *Krytyce lekarskiej* poświęcił jej artykuł dr. Z. Kramsztyk. Punktem wyjścia wywodów jest założenie, iż lekarz winien mieć byt zapewniony, nie zaś zdobywać go przez współzawodnictwo, na którym, być może, zyskują bogaci pacyenci, lecz traci ogół. Przeprowadziwszy zwięźle porównanie pomiędzy sofistami, zdobywającymi sobie niegdyś sławę i uczniów bogatych w turniejach, mających ujawnić ich rzeczywistą, czy tylko pozorną wiedzę, a obecnym nauczycielem, który nie wybiera uczniów, dr. Z. K. konkluduje, że na upaństwowieniu pomocy lekarskiej zyskaliby przeciętni chorzy, a kto wie, czy nie zyskałaby jeszcze i wiedza lekarska, o ile jej przedstawiciele mieliby więcej czasu do pracy. Bódcze do studyów pozostałyby te same w umiłowaniu wiedzy, a nawet stałyby się szlachetniejszymi od motywów konkurencyjnych. Dr. K. jest zdania, iż niema co żałować przypuszczonego przy upaństwowieniu pomocy lekarskiej ograniczenia wolnego wyboru lekarzy; ten wybór bowiem istnieje tylko dla małej względnie garści pacjentów, gdy tymczasem ogół leczy się, jak mu wypadnie.

O tem leczeniu powiada autor:

„Przyjrzyjmy się ambulatoriom, jakie się mieszczą w komóreczkach przy naszych szpitalach,

przyjrzyjmy się tłumom, jakie się przez te komórki przesuwają w ciągu godziny, a przyznać musimy, że to tylko — pozór leczenia“.

Zresztą „wolny wybór“ lekarza, w którym mieszczą się dwa ważne dla kuracji czynniki: zaufanie i suggestya, nie przestałby istnieć dla najmniejszych, a zgodzić się istotnie wypada, że medycyna nie powinna być, jak dotąd, „klejnotem dla bogatych“, lecz „wodą dla wszystkich dostępna w równym, w najlepszym gatunku“. Do tego celu zmierzają zapoczątkowane już w Rosji reformy, a zapewne od ich powodzenia zależeć będzie dalszy rozwój kwestyi o tym przedmiocie.

Rozmaitości.

Utworzeniem ministerstwa zdrowia zajmują się obecnie bardzo żywo w Niemczech, zarówno w prasie, jak i w kołach fachowych. Istnienie najwyższej Rady zdrowia, która jest organem ministerstwa spraw wewnętrznych, uznają już wobec teraźniejszych wymagań za niedostateczne. Takie powagi lekarskie, jak np. dr. Bergman, uważają utworzenie osobnego ministerstwa zdrowia za konieczne.

Ósmy Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w Poznaniu dnia 12 do 14-go lipca b. r. Wydział gospodarczy zaprasza na Zjazd ten wszystkich lekarzy i przyrodników polskich i wyraża życzenie, aby przez jak najliczniejszy zastęp uczestników w Zjeździe lekarze i przyrodnicy polscy dali dowód, że rozproszeni uznawają ważność i doniosłość Zjazdu i pragną przez wzajemne zbliżenie się do siebie, przyczynić się do postępu nauki, dając zarazem świadectwo żywotności swojej. Wydział gospodarczy przyjmie uczestników Zjazdu z otwarciem rękoma i starać się będzie pobyt im w Poznaniu uprzyjemnić, — i o ile to w jego mocy będzie, w miłą utrwalić pamięci.

Wobec krótkiego czasu, jaki dzieli nas od terminu Zjazdu, potrzebne jest do ułożenia szczegółowego programu wczesne zawiadomienie komitetu o pracach i wykładach w poszczególnych sekcjach. Na życzenie, wyrażone z wielu stron, utworzona będzie także sekcya higieniczna i rolniczo-przyrodnicza. Prace przygotowawcze do wystawy przyrodniczo-lekarskiej w pełnym są biegu. Sądząc z napływających zamówień i zgłoszeń, zapowiada się wystawa świetnie.

Wszelkie zgłoszenia, dotyczące się Zjazdu, przyjmować będzie komitet gospodarczy najpóźniej do dnia 15-go maja b. r.

Dr. *Heliodor Świąciecki*, przewodniczący. Dr. *Artur Jaruntowski*, sekretarz generalny.

Gruźlica w drobnym przemyśle. Związek wiedeńskich spółkowych kas chorych, który z końcem r. 1896 liczył 105.263 członków, należących do drobnego przemysłu, ogłosił niedawno ciekawą statystykę, z której wynika, że dwie trzecie zmarłych członków kas, padło ofiarą gruźlicy. Nie będziemy przytaczali cyfr, odnoszących się do poszczególnych rodzajów rzemiosł — cyfra przeciętna wszystkich rzemiosł wynosi 60·2 proc. zmarłych na gruźlicę na 100 zmarłych ogółem — najwyższa cyfra jest u grzebienników 75 proc. — najniższa u cukierników 33·3 proc. Średni wiek zmarłych na gruźlicę wynosi 32·7 lat — i jest najniższy u cukierników 25 lat, najwyższy u piekarzy 41 lat. W 5 latach od 1892 do 1896 włącznie, zmarło ogółem 4887 członków kas — z tych 3069 na gruźlicę.

Reforma aptek. Stronnictwo socjalno-demokratyczne w bawarskiej Izbie poselskiej wystąpiło z wnioskiem, zmierzającym do reformy aptekarstwa w tym kierunku, ażeby apteki stały się zakładami gminnymi. Zmiana ta miałaby być przeprowadzona stopniowo. W razie zakładania nowych aptek, lub ustąpienia posiadacza istniejącej apteki, otrzymywałyby gminy koncesye i wykonywałyby koncesye przez egzaminowanych farmaceutów. Gminy byłyby obowiązane do sprzedawania leków po cenie kosztów w produkcji, państwo zaś miałoby zwierzchni nadzór zarówno nad sporządzaniem leków, jak i nad ich sprzedażą. Prawo lekarzy do utrzymywania podręcznych aptek w mniejszych miejscowościach pozostałoby nienaruszone, jak dotąd. Zanim nowe to urządzenie ogólnie zaprowadzono, otrzymają publiczne kasy chorych i związki sanitarne prawo zakładania osobnych aptek dla użytku członków i ich rodzin.

W miejsce dawnych projektów upaństwowienia aptek — pojawia się w ten sposób pomysł przeniesienia ich na gminy. Aptekarz nie byłby, jak dawniej proponowano, urzędnikiem państwa, lecz gminy. Wszakże, gdy dawnym projektem sprawa odszkodowania obecnych właścicieli aptek robiła pewne trudności — obecny projekt bez tego się obchodzi. On poprostu skazuje obecnych, prywatnych właścicieli aptek na powolne wymarcie — żeby zaś przyspieszyć im śmierć, rozszerza zaraz prawo utrzymywania aptek na kasy chorych i stowarzyszenia i stwarza przez to niemałą konkurencyę.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.